

---

niedziela, 10.08.2025

## 19. Niedziela Zwykła - czyli stów kilka.....

Dla niektórych czas wakacji wcale nie jest taki prosty. Oczywiście, zostawiamy na boku szarą codzienność – wstawanie o ściśle określonej godzinie, umówione spotkania, setki telefonów i maili, decyzje niecierpiące zwłoki. Nie doświadczamy takiej presji, jak to się dzieje na co dzień.

Powinniśmy zatem, przynajmniej teoretycznie, mieć więcej czasu dla Boga, siebie oraz najbliższych. Okazuje się jednak, a widać to zwłaszcza w przestrzeni życia duchowego, że poza codziennym schematem wcale nie funkcjonuje się tak łatwo. Dlaczego? Bo boleśnie doświadczamy, jak wygląda nasza relacja z Bogiem – niedzielna Eucharystia, modlitwa, czytanie Pisma Świętego – wtedy, gdy nie da się użyć klasycznych wymówek: brak czasu, nawet pracy, nagłe wezwanie, konieczna podróż itd. Listę można śmiało wydłużać...

W czytany dziś fragmencie Ewangelii Kościół zaprasza nas, byśmy zbadali puls chrześcijańskiej nadziei. Czy rzeczywiście jesteśmy „podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci”? Czy faktycznie wypatrujemy ponownego przyjścia Chrystusa? Być może już tylko wiemy, że ma nastąpić taki moment, lecz wiedza ta jest jedną z tysięcy informacji, które codziennie do nas docierają, i w gruncie rzeczy usypia naszą czujność – jesteśmy trochę jak ci, którzy przespali ważne wydarzenie, kolejny raz przesuając drzemkę w budziku, łudząc się, że następne pięć minut całkowicie odmieni ich rzeczywistość.

„Nadchodzący i pukający” do drzwi Pan – Jedyne, który ma moc przemiany teraźniejszości, Ten, którego trzeba wyglądać z „przepasany biodrami i zapalonymi pochodniami” – nie okazuje się srogim hegemonem, lecz sługą podającym do stołu.

Chrześcijańskie oczekiwanie nie jest więc tylko emocjonalną tęsknotą, lecz czymś znacznie więcej. W nadziei przecież doświadczamy już teraz Jego obecności, ona jest papierkiem lakmusowym naszej wiary będącej „poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. (...) Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej. (...) Przez wiarę także i sama Sara, mimo podeszłego wieku, otrzymała moc poczęcia”.

Co zrobić, by nie przegapić chwili przyjścia Pana, by żyć nadzieją już dzisiaj? Może warto wykorzystać czas wakacji, by przyjrzeć się sobie i zapytać, czy w naszym życiu nie ma klasycznych wymówek, które skutecznie znieczulają naszą nadzieję...